

PRACA DOKTORSKA

ANNA JUSZCZAK

DIAPAUZA

**PRACA DOKTORSKA
AKADEMIA SZTUK PIĘKNYCH
IM. JANA MATEJKI W KRAKOWIE**

**PROMOTOR:
DR HAB. PROF. ASP DARIUSZ VASINA**

**RECENZENCI:
PROF. STANISŁAW ZBIGNIEW KAMIEŃSKI
DR HAB. PROF. ASP MIROSŁAW SIKORSKI**

DIAPAUZA

streszczenie / najważniejsze problemy zawarte w pracy

Pojęcie

Diapauza to czas spowolnienia rozwoju ontogenetycznego wywołany zazwyczaj czynnikami zewnętrznymi, kierowany wewnątrznie - hormonalnie albo neurohormonalnie. Organizmy w okresie uśpienia mogą mieć większą niż zwykle odporność na działanie niekorzystnych czynników zewnętrznych. To okres życia utajonego wykorzystywany przez organizmy w środowiskach podlegających silnym zmianom warunków życiowych lub w związku z przeobrażeniem.

Diapauza jest cechą genetycznie utrwaloną dla gatunku. Reguluje cykl życiowy. Przed diapauzą organizm gromadzi pokarm jako rezerwę. Może w tym czasie pokrywać się kokonem, produkować cukry złożone i zmieniać kolor. Po zakończeniu diapauzy cukry te są przekształcane w związki wykorzystywane w procesach rozwoju i rozmnażania.

Diapauza (ang. diapause, physiological rest, spontaneous arrest, prospective dormancy, auto-dormancy, endodormancy) to jeden z dwóch przejawów spowolnienia procesów rozwojowych, które najogólniej określa się angielskim terminem dormancy. O ile pierwszy z nich – diapauza, jest adaptacją powstałą w wyniku działania sił doboru naturalnego, drugi, z angielska zwany torpidity [...] jest jedynie konsekwencją oddziaływania niekorzystnych czynników środowiskowych ograniczających normalne funkcjonowanie organizmu. Zazwyczaj oba zjawiska indukowane są przez zewnętrzne bodźce środowiskowe. Jednak w pierwszym przypadku bodźce te stymulują sterowany hormonalnie lub neurohormonalnie proces, który może trwać długo po ustąpieniu niekorzystnego czynnika. W drugim natomiast, bodźce środowiskowe są bezpośrednią przyczyną zmian fizjologicznych, po ustąpieniu których organizm szybko powraca do stanu normalnej aktywności życiowej, o ile

jego struktury nie uległy uszkodzeniu, a funkcje upośledzeniu. Oba procesy mogą być jednak trudne do odróżnienia.¹

Wszystkie organizmy posiadają mechanizmy tolerancji albo omijania trudnych warunków życiowych. Jeżeli jednak czynniki środowiskowe oddziałują zbyt agresywnie na organizm, a nie ma on możliwości migracji, jedynym sposobem ratunku jest wytworzenie form spoczynkowych.

Odporność na działanie czynników zewnętrznych oraz diapauza to zjawiska dziejące się w jednym czasie, ale nie będące od siebie zależne. Nie zawsze organizmy w formie spoczynkowej są bardziej odporne niż te aktywne. Dużą rolę odgrywa samo spowolnienie metabolizmu. Na przykład sam sen zimowy u ssaków nie zwiększa odporności na działanie trudnych warunków zewnętrznych, takich jak temperatura, ale tylko pozwala przetrwać braki pokarmu, bez potrzeby uzupełniania ich w tym czasie. Zmiany fizjologiczne natomiast, wiążące się ze zwolnieniem metabolizmu u form przetrwalnych, mogą powodować wzrost odporności na np. substancje toksyczne, zmianę stężenia tlenu itd. Zazwyczaj to formy uśpione mają większą tolerancję na czynniki ekstremalne. Mechanizm ten jest selektywny. Niekiedy zwiększona odporność trwa jedynie przez czas zagrożenia, czasem przez całe trwanie diapauzy.

Dla form przetrwalnych najbardziej charakterystyczna jest odporność na działanie skrajnych czynników fizycznych, takich jak wysychanie, działanie wysokich i niskich temperatur, czy wysokie zasolenie.

Proces

Pojęcie *diapauzy* jako pewnego procesu polegającego na zmianie było punktem odniesienia w mojej wielomiesięcznej pracy. Początkowo termin kojarzony jedynie z dziedziną biologii i fizjologii został potraktowany w bardziej obszerny sposób. Diapauza stała się terminem opisującym dosyć charakterystyczny stan psychiczny i fizyczny człowieka. Diapauzę traktuję jako formę przejściową, proces, czas zatrzymania, zawahania, moment decyzyjny. Ważne stają się wszelkie granice i bariery – fizyczne, psychiczne, geograficzne, pamięć, niepamięć, lęk, zestawienia przeciwności, kontrastów, charakterów i poszerzenie spektrum odczuwania i odbierania otoczenia.

Podstawowym zamiarem, jaki powzięłam na początku pracy była próba dokładniejszego określenia stanu, o którym chcę mówić. Przekraczanie granic, zastój, zmiana oraz wszystkie aspekty psychologiczne, filozoficzne, medyczne, artystyczne czy kulturowe, które się z nimi wiążą, to niewyobrażalnie szeroka tematyka. Wyszczególniłam kilka podstawowych założeń, które stanowią podstawę moich poszukiwań:

> diapauza jako moment rozwoju — przeszłość, pamięć, niepamięć

> diapauza jako bariera lub odgródzenie od świata — przeszkody psychiczne — lęk jako podstawowy stan łączący się z zastojem lub ze zmianą — czynnik ograniczający lub mobilizujący — nieokreślony niepokój, lęk a czas, sygnały alarmowe, lęk integracyjny — przeszkody fizyczne — nieprzystosowanie organizmu do danych warunków

¹ Mirosław Ślusarczyk, *Diapauza jako strategia przetrwania*, *Wiadomości Ekologiczne* (1998) 44: 279-303, Zakład Hydrobiologii UW, <http://limnol.biol.uw.edu.pl/~mslus/papers/wiadeko1/diapause.htm>

> diapauza jako *kokon*, rodzaj filtra przez który widzimy, to jak widzimy też w sztuce, jak jesteśmy odbierani przez innych, jak sami widzimy siebie

> diapauza, życie utajone — moment zatrzymania, zachowania pewnego rodzaju prywatności, własnego sposobu widzenia świata, odczytywania go, myślenia.

> zastój i zmiana we własnej pracy twórczej

W moim odczuciu diapauza to czas przeobrażenia. To czas przejściowy. Ważny, bo bazujący na dotychczasowych przeżyciach i doświadczeniach (świadomych bądź podświadomych). *Życie utajone* to strefa niedostępna dla wszystkich, strefa emocji, marzeń, tajemnic. Świata, którego nie chcemy lub nie możemy wyjawić. Pewnego rodzaju prywatności jako własnego sposobu odczytywania rzeczywistości, myślenia. Ten moment przejściowy może być zarówno mobilizujący, jak i stanowiący barierę, opór. Istotny staje się motyw kokonu jako nikłej warstwy ochronnej, będącej połączeniem lub barierą między dwoma światami. To rodzaj filtra, przysłony.

Początki

Punktem wyjściowym podjęcia pracy na powyższy temat stał się lęk. Uświadomienie sobie, w jak dużym stopniu uczucie to ogranicza i przeszkadza, było momentem napędowym, rozpoczynającym lawinę zdarzeń. Potraktowanie lęku jako niezbędnego sygnału alarmowego, który naturalnie pojawia się w psychice człowieka, spowodowało chęć zmiany oraz zrozumienia sytuacji granicznych.

Istotnym elementem mojej pracy stała się zmiana. W postrzeganiu świata, sposobie życia, realizacji planów, tworzeniu grafik. Podróżowanie i przekraczanie pewnych swoich ograniczeń stały się fundamentem działań. W realizacji projektu ważne okazały się wszelkie zdarzenia krytyczne, sytuacje graniczne jako momenty doświadczania siebie, oraz zastanowienie się nad celowością stawiania siebie w takich okolicznościach.

Przekraczanie granic psychicznych połączyło się z pokonywaniem granic fizycznych i granic państw. W czasie doktoratu, a właściwie przez ostatnie dwa lata, dotarłam do dziesięciu krajów, w tym najodleglejszych zakątków Islandii, Szkocji, Chin, najdalej wysuniętych na północ krańców Norwegii, Rumuni, Serbii, Węgier... Skoczyłam ze spadochronem z 4000 metrów, pływałam speedboatem po Atlantyku, jeździłam konno w rumuńskim lesie i na nartach w Norwegii. Podróżowanie do nowych miejsc, przekraczanie granic państw i kontynentów, szczególnie tych najodleglejszych, poznawanie nowych ludzi, innych kultur, innych mentalności i innej hierarchii wartości dokonało sporych zmian w podejściu do świata i własnej twórczości.

Istotny w moim działaniu był również ślad pamięciowy, ślad w *głowie*. Pamięć. Niepamięć. Wyparcie z umysłu. Wspomnienie. Pamięć jako forma ewoluująca, obraz przekształcający się i w końcu niknący. To także często zapis sytuacji lub zdarzeń niechcianych, odrzuconych. Obraz nieświadomie zapisany, przechowywany w naszym umyśle, który daje o sobie znać. Zamknięty, niewidoczny, ujawniający się. Obraz pamięciowy podatny na zniekształcenie, przeobrażenie, ewolucję. Niekiedy znikający po to, by pojawić się w nowej formie, w innym kontekście. Przemiana ta jest mimowolna lub jak sądzę wynika z potrzeby wytłumaczenia pewnych zdarzeń. Obraz zaciera się, zmienia, przekształca, w końcu znika, dając możliwość *oddechu psychicznego* i dalszego rozwoju.

PRACA ARTYSTYCZNA

Część artystyczna jest wynikiem szukania, podróżowania, błąkania, ponawiania prób i powracania w pracy i wyobraźni do określonych zjawisk, przemyśleń, światów, wyobrażeń. Ma być wyrwaniem z rutyny. Zmianą w podejściu do pracy, perspektywy, sposobu patrzenia, formatu, koloru.

Praca artystyczna jest rodzajem rozgrywki między miejscami, sytuacjami i przede wszystkim emocjami i przemyśleniami pojawiającymi się w danym miejscu na świecie. Grafiki pozornie pokazujące inne motywy, zdarzenia, miejsca, łączą niektóre elementy (zarówno na poziomie tworzenia – elementy graficzne, wizualne, jak i na poziomie myśli, emocji, *klimatu*).

W centrum uwagi jest człowiek, mimo że na większości grafik go nie ma. Jego emocje, sposób patrzenia na świat, interpretacji i reakcji na to, co go otacza. Szczególnie interesuje mnie człowiek w momencie załamania, przeczekania, człowiek w pułapce i różne sposoby wykorzystania tej sytuacji do samorozwoju lub poddania się. Kluczowe są tu elementy motywujące, oraz te zupełnie przeciwne (lęk, strach, panika, wszelakie ograniczenia psychiczne i fizyczne). Istotne stają się również sytuacje przeżyte, skojarzenia, oraz pamięć. Szczególnie ważny jest dla mnie człowiek poszukiwacz, odkrywca, podróżnik, czasem samotnik. Staram się zobaczyć różne czynniki mobilizujące lub osłabiające go. Co ciekawe, często taki sam czynnik może być dla jednego człowieka bodźcem do działania, a dla innego motywem prowadzącym do załamania. Interesuje mnie zachowanie w sytuacji ekstremalnej, w momencie konieczności wzięcia za kogoś odpowiedzialności.

Już na początku pracy zdałam sobie sprawę, że wybrany przeze mnie temat jest w dużej mierze skazany na niepowodzenie. Nie sposób nawet w bardzo okrojonym wymiarze objąć go, a tym bardziej przekazać dalej. Niemożliwe jest także dokładne przedstawienie własnego sposobu patrzenia, myślenia i tej strefy, o której właśnie chcę opowiadać, a jakiegokolwiek zbliżenie się do mówienia o uczuciach i emocjach albo sprawach najważniejszych lub ostatecznych okazuje się być zbyt patetyczne lub ckliwe. Mimo to ze sporym niepokojem postanowiłam podjąć temat, a najważniejszą częścią okazał się nie efekt końcowy, a proces.

Moja praca od początku ewoluowała i zmieniała się. Od samej interpretacji tematu do sposobu realizacji. Podstawowym założeniem była zmiana sposobu pracy, myślenia, formatu, podejścia do codziennego życia i twórczości, zmiana inspiracji.

W poprzednich realizacjach opierałam się głównie na wyobrażeniach, historiach zasłyszanych lub znanych jedynie z filmów czy książek. W projekcie doktorskim po raz pierwszy postanowiłam oprzeć swoje działania przede wszystkim na tym co przeżyłam, co poznałam. Starłam się poszerzyć wachlarz własnych doświadczeń i stawiać siebie w sytuacjach nieznanach, w sytuacjach, które niekiedy powodują lęk, przekraczać granicę

komfortu. I obserwować. Pewne moje doświadczenia stały się punktem wyjścia do poszerzenia danego tematu i wyszukiwania różnych wariantów, sytuacji, możliwości. Innych, głębszych, mocniejszych itd.

Przy pracy nad matrycami pojawiło się wiele problemów technicznych. Owszem, duży format dawał możliwość swobodnego działania i zachęcał do zmiany sposobu pracy, ale był również niejednokrotnie niezwykle kłopotliwy. Problemy wynikały z konieczności łączenia blach, wykonania jednakowych tint i trawień, oraz uzyskiwania podobnego koloru opartego na bazie transparentu. Praca nad tak dużymi grafikami wymaga ogromnego wysiłku fizycznego, a pierwsze próbne odbitki można zobaczyć, ocenić i kontynuować zazwyczaj dopiero po kilku tygodniach lub miesiącach.

Opis pracy nad doktoratem

Temat pracy doktorskiej zmieniał się wielokrotnie. Pierwotnie wynikał on z fascynacji mapami, wykresami, widokami ze street view i google maps. Znaki znalezione przypadkowo i zasłyszane historie stawały się impulsem do tworzenia własnych wizji i światów nieznanych. Wtedy jednak jeszcze nie były to znaki do własnej podróży.

Kolejnym krokiem stały się odniesienia do dzieciństwa, a co za tym idzie do zestawienia dwóch światów zupełnie przeciwnych. Świata botaniki, roślinności, zupełnie swobodnego egzystowania w wielkim ogrodzie, z technicznym, zamkniętym, ciasnym, szarym światem nowohuckiego blokowiska.

Tu istotna zaczęła być pamięć, niepamięć, oraz sytuacje przejściowe, decydujące. Tak temat dookreślił się, a najważniejsze stało się w moich rozważaniach to, co na krawędzi – niepewne, niepostanowione.

Nagle pojawiła się fascynacja górami, sportami wysokogóorskimi, podróżami. Przeczytałam wiele książek podróżniczych, wywiadów, blogów. Brałam udział w festiwalach podróżniczych, slajdowniskach, pokazach. Tak zaczęła kiełkować myśl o własnych podróżach.

Pierwsza podróż to wyjazd do Szkocji na rezydencję artystyczną. Potem pojawiła się możliwość wyjazdu do Rumunii na półroczne stypendium. Tak zaczęłam podróżować do Serbii, Włoch, Norwegii, Chin, Czech, Islandii... Podejście do pracy i tematu, jaki wybrałam, zmieniało się, a sam proces tworzenia i podróż stały się istotniejsze od efektu końcowego.

Praca artystyczna

Niewielki wycinek rzeczywistości staje się naszym światem. W zasadzie jest to jeden punkt, który osławiamy. Ten *minimalny* obszar jest dla nas wszystkim, wyznaczamy w nim strefy komfortu. Wiele zjawisk potrafimy wytłumaczyć, dużo rozumiemy, czujemy się dobrze. Funkcjonujemy w danym punkcie przez większość swojego życia, wytyczamy drogi, sposoby myślenia, poznajemy ludzi. Poruszamy się w obszarze znanym. Znanym od strony kultury, zachowań, stereotypów, przyrody, natury, języka, klimatu. Co stanie się w momencie, gdy nagle to wszystko zniknie, gdy z własnej woli wykroczymy poza strefę wygodną, poza schemat w głowie?

Pracę nad doktoratem rozpoczęłam nie mając wyobrażenia o tym, jak będzie wyglądać stan końcowy. Najważniejszą częścią projektu stał się proces. Pierwszą zasadą było porzucenie znanego formatu i tym samym ulubionych sposobów działań graficznych. Znany był mi jedynie sam klimat, intencja. Rodzaj przecucia.

Obrazy budowałam na bieżąco, wielokrotnie zmieniając to, co powstaje. Równocześnie prowadziłam około sześćdziesiąt grafik. Niektóre zatrzymane, niezdecydowane, nabierały swojej formy końcowej po upływie paru, czasem parunastu miesięcy od rozpoczęcia. Część z nich została porzucona.

Niezwykle istotna w trakcie pracy stała się dla mnie zmiana samej siebie, sposobu widzenia i odbierania otoczenia. Ważna stała się próba zrozumienia swoich zachowań i psychiki. Próbowałam w jakimś stopniu opuścić świat oswojony. Wkroczyć w to, co jakiś czas temu zdawało się nieosiągalne. Nieosiągalne dla mnie. Często wracałam do działań nad grafiką jako osoba myśląca już nieco inaczej, widząca daną sytuację w zupełnie odmienny sposób.

Jednocześnie w trakcie pracy różne było moje podejście do czasu jaki na realizację założyłam. Z jednej strony miałam poczucie, że działania rozciągają się w czasie, choć tworząc kilkadziesiąt grafik w technice wklęsłodruku, nie zawsze da się ten proces przyspieszyć. Równocześnie częścią projektu stało się podróżowanie, więc czas okazał się niezbędny. Z drugiej jednak strony pojawiło się poczucie, że realizacja nie może aż tak długo trwać, bo prace nabierają innego znaczenia dla mnie samej, a niekiedy pomysł na przedsięwzięcie zmienia się całkowicie. Część prac została zatem zostawiona, niedokończona. W zamian pojawiły się pomysły na inny sposób obrazowania. Niektóre z nich zaczęłam realizować. Stanowią one jednak zupełnie odmienną całość.

GRAFIKI

Pracę artystyczną stanowi cykl grafik wykonanych w technikach druku wklęsłego. Pracę graficzną podzielić można na cztery wzajemnie dopełniające się części.

I.

Pierwszą część stanowi osiem prac wielkoformatowych. Grafiki, pomimo, że odnoszą się do konkretnych miejsc, nie są ilustracją. Mają jedynie dawać impuls, ukierunkowywać myślenie, wywoływać obrazy i nastroje, budować wizje.

1. *Szklarnia*, 100/140 cm, akwaforta z akwatintą, 2016
2. *Okno*, 100/140 cm, akwatinta, 2015
3. *Szkocja*, 100/140 cm, akwaforta z akwatintą, 2016
4. *Norwegia*, 100/140 cm, akwaforta z akwatintą, 2016
5. *Maroko*, 100/140 cm, akwaforta z akwatintą, 2016
6. *Ogród*, 100/140 cm, akwaforta z akwatintą, 2015
7. *Dolomity*, 140/100 cm, akwaforta z akwatintą, 2015
8. *Przejście*, 140/300 cm, akwatinta, 2016

II.

Druga część jest o wiele bardziej syntetyczna, prosta, ograniczająca się do najważniejszych elementów. Grafiki mają działać jak zapamiętane kadry, ale nieodnoszące się do konkretnego miejsca, lecz, mając zaczepienie w jakimś zdarzeniu, są powodem tworzenia nowych struktur.

1. *Burza piaskowa*, 60/72 cm, akwaforta z akwatintą, 2016
2. *Gra*, 60/72 cm, akwatinta, 2016
3. *Migawki*, 60/72 cm, akwatinta, 2016
4. *Góry Atlasu*, 60/72 cm, akwatinta, miękki werniks, 2016
5. *Impuls*, 60/72 cm, akwatinta, 2016
6. *Drugi poziom*, 60/72 cm, akwatinta, 2016
7. *Zakłócenie*, 60/72 cm, akwaforta, 2016

III.

Część trzecia to zestaw sześciu barwnych grafik mających swój początek w dwóch podróżach do Norwegii.

1. *Staw*, 54/70 cm, akwaforta z akwatintą, 2015
2. *Wyspa Seiland*, 39/54 cm, akwaforta z akwatintą, 2016
3. *Jezioro norweskie*, 19,5/27 cm, akwatinta, 2016
4. *Empty lake*, 39/54 cm, akwaforta z akwatintą, 2016
5. *Czarny staw*, 39/54 cm, akwatinta, miękki werniks, 2015
6. *Biały staw*, 39/54 cm, akwaforta, 2016

IV.

Część małych grafik powstających w międzyczasie. Te *międzyczasy* stanowią najbardziej bezpośrednio przełożenie myśli, odczuć i emocji pojawiających się w trakcie pracy. To coś wyłaniającego się *pomiędzy*, najbardziej naturalnie i swobodnie. One stają się momentem bardzo istotnym, bodźcem do kolejnych realizacji, lub zapisem danego stanu umysłu. Coś co po prostu się dzieje. Wybrane grafiki dotyczą konkretnych historii. Są zapisem stanu świadomości, czegoś co tkwi i uruchamia skojarzenia. To fragment gry, labiryntu. To także wybór miejsc, osób, zdarzeń, myśli.

1. *Pomiędzy*, 19,5/27 cm, akwaforta z akwatintą, 2016
2. *Czarne*, 19,5/27 cm, akwaforta z akwatintą, 2016
3. *Kreska*, 19,5/27 cm, akwatinta, 2016
4. *Magma*, 19,5/27 cm, akwatinta, 2016
5. *Labirynt*, 19,5/27 cm, akwaforta 2016
6. *W Dolinie Dziesięciu Tysięcy Dymów*, 19,5/27 cm, akwatinta, 2016
7. *Tetris*, 19,5/27 cm, akwaforta z akwatintą, 2016
8. *Plusk*, 19,5/27 cm, akwaforta z akwatintą 2016
9. *Rumunia autostopem*, 19,5/27 cm, akwaforta z akwatintą 2016
10. *Chiny*, 19,5/27 cm, akwatinta, 2016
11. *Taniec*, 19,5/27 cm, akwatinta, 2016
12. *Zamarznięte jezioro w Trondheim*, 19,5/27 cm, akwaforta z akwatintą, 2016

HISTORIE

Wybrane opowiadanie

1. Sen

*Śpi się, spało pod gołym niebem, i budzi się, budziło bardzo wcześnie, daleko od miast, późnym latem, w sierpniu lub na początku września, kiedy noce są zimne.*²

Sen odbijał się w głowie. Mieszał z bardzo gęstą realnością, dotykając mojego ciała. Uporczywe komary krążyły wokół, nie dając spokoju, nie pozwalając wpłynąć w taflę jeziora gdzieś w głowie.

Na powierzchni ćmy i motyle. Większość bezwiednie przyklejona do niej, przegrana. Część jeszcze próbuje zaburzyć idealną taflę zielonkawo brązowej wody, jeszcze próbuje nie przegrać. Bo o wygraniu od paru sekund nie ma już mowy.

On stoi przy oknie. Niezwykle ciepłe w kolorze światło przenika przez pomarańczowo-brązową zasłonę. Czuje się żar płynący z nieba, który styka się na ostrej krawędzi z niebieskim spokojem.

Spokój i cisza. Biały krajobraz. Ciepła, ledwie widoczna różnica w odcieniach bieli, i jasnoniebieskie, gdzieś gdzieś szarawe przebłyski.

Dosłownie parę punktów na szorstkiej powierzchni nie pozwala nam się oprzeć niezwykłemu urokowi podobno tej samej planety.

Krąży gdzieś jak owad jakiś. Brzęczy jak koniki polne. Jest 4 w nocy, a one brzęczą gdzieś. Dokładnie tam, gdzie ona chciała wyskoczyć. Gdzie chciała coś skończyć i coś zacząć.

Podobno koniec oznacza początek. Nie wiadomo.

Początek jest cały czas. Wtedy też był.

Ten dziwny dźwięk, kiedy ledwie wyrosnięte, dosyć sztywne już skrzydła ocierają się o skorupę kokonu. Nieprzyjemny. Dźwięk niepokojący, odstręczający. Trochę podobny w odczuciach do tego, gdy żuk uderza chitynowym pancerzem o powierzchnię wylewki licząc na to, że przechyli swój za ciężki grzbiet. Jego odnóża poruszają się coraz wolniej. Potem porusza się już tylko jedno. Ale może się przechyli.

Najpierw jest szelest. Całe ciało ciepłe, a na twarzy już można poczuć niebiesko szary chłód. Poza jest zimno. Nieuniknione. Pachnie niepokojem, choć czasem, coraz rzadziej, wyczuć można złudną nadzieję. Resztki jakiegoś.

² Szczepan Twardoch, *Wieloryby i ćmy. Dzienniki 2007-2015*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2015, str. 7.

Kiedyś było tu życie. Jasno-zgniło-zielone wnętrze, w powietrzu lekka mgła. Para. Jeszcze jakieś zasłony, jakieś skrzynie, krzesła. Wiklinowe zgliszcza wymieszane z gruzem i ekskluzywnymi tekstyliami.

Na samym środku garść naboń. Dziwnych, starych. Niepotrzebnych już, ale nadal czekających na swoją kolej. Wokół sieci, rogi reniferów, deski, mapy. Kurz. Na samym środku garść niepewności przenikającej się z ogromnym szczęściem.

Paprocie i mchy pokryły szczelnie całą powierzchnię tego miasta. Pokryły ją tak dokładnie, że ciężko powiedzieć, co było najpierw. Korzenie drzew ją przerastają. Wbijają się w nią. Przełazą jak lawa, przeplatają jeden przez drugi, konsekwentnie zjadając to, co wokół. Cmentarzysko.

Tam magma wylewa się, szkli niesamowicie. Czerwień kłuje w oczy i doprowadza je do pieczenia. Przez zaszklone oczy przenika gryzący dym. Wrze, wybucha, ale kusi. Jest tam moc i magia. Ruch i zastój w jednym miejscu. Wrzawa i spokój. Kolor i czerń. Ale lśni się tak kusząco. Drobne szczątki unoszą się do góry i lecą niewinnie, wręcz dystygowanie. Taka lekkość. Ale ostra, zadziorna, magiczna.

Dym taki niebieski nieraz, a czasem wchodzący w szmaragd. Jeszcze się unosi. Tli się tam coś, lecz niepewnie. Jakaś resztką czegoś. Resztką wspomnień i resztką tej historii, która zaczęła się dawno i dawno zakończyć się powinna.

Kolejny raz podchodzę coraz bliżej. Jestem tak ciekawa. Boję się. Ale tym razem tylko trochę. Chęć zobaczenia jest pociągająca. Niby nie chcę na to patrzeć, ale patrzę. Nie mogę przestać, choć chcę. Boję się, że będę to widziała za długo. Zdecydowanie za długo. Chcę uciec, ale nie mogę. Wiem, że mam tu być nie dla siebie. Choć dla własnego sumienia też. Wiem, że mogę to jedynie przeczekać. Zamknąć oczy na chwilę tylko i zaraz otworzyć znowu. Łzy zapełniają oczy. Wkurza to, bo przecież dzień jak co dzień dla wszystkich, a ja nie mogę patrzeć. Bo gryzie, bo tak działa, że nie da się reagować inaczej.

Tak by się chciało, żeby to milczenie nie okazało się ciszą.

Pogłośnić. Maksymalnie pogłośnić. Nie jakieś byle jakie dźwięki rżące. Muzyka przez całą noc. Tworzy sen.

Może to się przyśniło. Mnie. Albo komuś ja z moim snem się przyśniłam.

